



Zdarza się, że dziecko płacze, gdy rodzice na przykład zabierają mu tablet, bo musi iść spać. Nie może rozpoznać gestu troski, nie rozumie wychowawczej konieczności tego czynu. Tak też my w swoim codziennym życiu nieraz trzymamy się czegoś błędnego niby ostatniej deski ratunku.

Gdy Jezus kroczy po naszych burzliwych wodach – nieuporządkowanych przyjaźniach, nieadekwatnym odpoczynku, niepohamowanej agresji – krzyczymy podobnie jak apostołowie w swej łodzi, ujrawszy „zjawę” nad jeziorem. Wyjście poza swoją wizję, ze swej łodzi, jak to uczynił Piotr, oznacza próbę poszerzenia własnego światopoglądu. † Oznacza spojrzenie na przyjaźń z perspektywy uporządkowania, na odpoczynek z perspektywy użyteczności, a na agresję z perspektywy asertywności. Dojrzałość nie przychodzi automatycznie, dąży się do niej krok po kroku. I wiek nie odgrywa głównej roli. Zapuściwszy siwą brodę, starcem się nie stajesz. Działa tu inny porządek – konieczny jest świadomy wybór. Tak Piotr zdecydował się na przeistoczenie „krzyku ze strachu” przed zmianą w stałą radość, gdy postanowił udać się na spotkanie Mistrza. My również, by wyjść z łodzi własnego egocentryzmu, musimy się tego kroku podjąć. Być może poświęcenie kilku godzin na rozważanie Pisma Świętego to dobry początek. Następnie codzienny kwadrans szczerości w trakcie rachunku sumienia po skończonym dniu. Pierwszym zaś punktem w tej praktyce (zarówno medytacji, jak i rachunku sumienia) jest spojrzenie na porządek Jezusa i swój bezład, na Jego owoce i swoją stratę czasu, na Jego wewnętrzny rdzeń i własny jego brak.

Cytując św. Pawła, powiedzmy: „To dążenie niech was ożywia; ono też było w Chrystusie Jezusie” (Flp 2, 5). Narcystyczny poziom dojrzałości charakteryzuje się wewnętrznym jaskrawym obrazem, schematem, ideałem. W takim przypadku trzeba koniecznie zamienić wewnętrznego idola na Jezusa. I to jest najważniejsze. Powinniśmy wznosić własną latarnię – obraz Chrystusa – i poznawać Go, nie pozostawiając takim, jakim, przepraszam, „zlepiło” go życie. Gdyż jeśli samodzielnie nie dostosujemy tego wizerunku do ewangelicznego, uczynią to inni: fałszywi prorocy, otoczenie, media... Ważne jest nie stać się marionetką, lecz kształtować własny świat, współpracując ze Słowem Bożym. Jak mówił św. Hieronim, „Kto nie zna Pisma Świętego, ten nie zna Chrystusa; kto nie rozważa, dostosowując Jego życie do swego, nie zna siebie”.

Dlaczego nie czytamy Biblii? Dlaczego trudno nam medytować nad jej tekstami? Ponieważ jest to wewnętrzne krzyknienie na Jezusa – na zjawę, której nie poznaliśmy. Ważne znaczenie ma wysiłek, by przewyciężyć zmęczenie i wewnętrzny sprzeciw, które są swego rodzaju przeszkodą dla łaski przemiany, transformacji.

Panują w nas dwa królestwa: Chrystusa – królestwo harmonii – i diabła – królestwo sprzeciwu, bezładu. W zależności od tego, które z nich będziemy wspierali w swoich myślach i uczynkach, na którym będziemy skupiali uwagę, to królestwo odniesie zwycięstwo.